CENA 30 GR

BIULETYN
POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 4 KWIECIEŃ 1937. Nr. 14 (205)

Wł. Bączkowski

Sprawa ukraińska w świetle aktualiów

„Aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim".

J. Piłsudski.

WSTĘP.

Ostatnie tygodnie przyniosły wiadomość o zorganizowaniu przez Komintern specjalnej ekspozytury w Mińsku, mającej na celu spotęgowanie akcji podminowania Polski. Inna wiadomość pozornie tylko nie łączy się z pierwszą. Dotyczy ona wynurzenia jednego z wodzów białej emigracji rosyjskiej, gen. Denikina, który pisząc o rozproszeniu rosyjskim w świecie podał liczbę Rosjan w Polsce na blisko 6½ milionów, włączając tu Ukraińców oraz Białorusinów. Gen. Denikin podając tę suchą liczbę powiedział bardzo wiele, powiedział, że współczesna polityczna myśl rosyjska po dawnemu traktuje nasze bizantyńskie, grecko-katolickie i prawosławne Kresy za dalszy ciąg Rosji rdzennej, okrojonej jeno chwilowo w wyniku klęski rosyjskiej w wojnie światowej. Na tym samym stanowisku stoi i Moskwa Czerwona działająca na naszych Kresach poprzez K. P. Z. U., K. P. Z. B. i inne komórki i, podkreślić to należy, działająca w sposób wymownie odmienny, niżeli na terytoriach odległych od Rosji i nie branych pod rozwagę, jako tereny jutrzejszych walk bądź zaborów terytorialnych. Wymowa przytoczonych faktów stanie się całkowicie pełna przy uzupełnieniu ich przez już od 2 — 4 lat aktualne i znane skupienie około 60% wszystkich sił zbrojnych Związku Sowieckiego nie na wschodnich rubieżach Z. S. R. R., lecz właśnie w przygranicznych wojennych okręgach zachodnich Rosji.

Przytoczone fakty nie są w swej treści ani nowe, ani niespodziane. Są to rzeczy stare, jak stara jest rywalizacja polsko-moskiewska wraz z jej akcesoriami i elementami, jak niezmienna jest rola narodów i ziem położonych pomiędzy Polską i Moskwą, wygrywających i indywidualizujących się przy oparciu o swoją zachodnią barierę i roztapiających się oraz ulegających rozkładowi przy mniej lub więcej chwilowem utopieniu się w „rosyjskim morzu". Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć przy tej okazji na tle wydarzeń aktualnych podstawowe tezy polityczne już od lat pięciu głoszone przez redakcję „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego", nie przez wszystkich jednak polityków polskich i ukraińskich uświadomione, a przez pewien odłam liczebnie pokaźny nierozumnie zwalczane.

NASI OPONENCI.

Sprawa ukraińska, to fragment polityki wschodniej. O tym fakcie zdają się zapominać nasi oponenci, usiłujący w zagadnieniu ukraińskim w Polsce widzieć jakiś abstrakt, bytujący poza światem i jego skomplikowanymi rozgrywkami. Nasi oponenci zacieśniają swój horyzont obserwacyjny do biadania nad „upadkiem polskiego stanu posiadania" na Kresach, do ostrzegania przed naporem i zaborczością Ukraińców, do wysuwania planu eksterminacji Ukraińców i walki z nimi. Oponenci nasi nie godzą się przy tym na określenie tej walki mianem wojny domowej. Określenie „wojna domowa" dotyczy, ich zdaniem, jeno walki między grupami tego samego narodu. Walka z inną grupą — to walka zewnętrzna. Na tym ostatnim punkcie przychwytujemy naszych oponentów in

flagranti na pomniejszycielstwie Rzeczypospolitej, płynącem z zasady, że wszystko cokolwiek leży poza obrębem ciasnej historyczno-etnograficznej granicy polskiej, *jest obce i wrogie, jest poza państwem polskim.* Etnografizm i mikromania, apaństwowa teoria narodowstwa i brak perspektywy historyczno-geopolitycznej składają się na całość tego programu naszych oponentów, bezpodstawnie zamianowanego narodowym.

Na czym polega główny wyjściowy błąd w myśleniu naszych oponentów? Właśnie na sztucznym wyabstrahowaniu sprawy ukraińskiej z zespołu elementów integralnie powiązanego ze sobą, dziejowego, wraz z odrodzeniem Polski odrodzonego, tytanicznego konfliktu polsko-moskiewskiego. Ten aspekt, przenikający każdy milimetr kwadratowy płaszczyzny zagadnienia ukraińskiego i polsko-ukraińskiego, narzuca nam historia z jej kresowymi źródłami szesnastu wielkich przedrozbiorowych wojen polsko-moskiewskich. Ten niezniszczalny aspekt, *odrodzony wraz z odrodzeniem Polski*, podyktował J. Piłsudskiemu plan wyprawy kijowskiej, poczytywanej za błąd przez ludzi, dla których największe czechosłowackie nonsensy fuksem zrealizowane mają rację bytu, ale dziejowe nakazy, które spotkało chwilowe niepowodzenie, uważają za nonsensy. Ten aspekt wynika z geografii zagadnienia ukraińskiego, w którym potencjał Rosji, Polski i sprawy ukraińskiej, leżącej po obu stronach pogranicza, wyrazić można zgrubsza przez stosunek 10 (Rosja) : 2 (Polska) : 1 (Ukraina). Całe sedno błędu naszych oponentów polega na wyeksponowaniu najmniejszego elementu zagadnienia, na odwróceniu tej piramidy sił dziejotwórczych we wschodniej Europie i Eurazji dlatego tylko, że siła najmniejsza jest optycznie najbliższa, a siła największa nieco zawoalowana i pozornie bardziej odległa. Nasi oponenci usiłują zająć się siłą wyrażoną coeficientem 1, sądząc, że go można potraktować odrębnie, sądząc, że eksterminacyjne potraktowanie tego elementu nie idzie po linii racji moskiewskiej, sądząc, że zaangażowana w konflikt daleko-wschodni Moskwa jest pozbawiona swobody ruchów na Zachodzie, czego, ci sami oponenci, nie uznają w odniesieniu do niebezpieczeństwa zachodniego, które pomimo ich wiary głębokiej we Francję nie jest w sposób analogiczny paraliżowane przez naszego sojusznika zachodniego.

Nasi oponenci w swej istocie nie tylko nie doceniają zagadnienia ukraińskiego, ile je w dziwny sposób przeceniają, traktując za większe od zagadnienia Rosji i stosunków polsko-rosyjskich. Przypomnieć w tym miejscu należy, że polityka Jagiellonów zagadnienie ukraińskie na swój sposób pomniejszała, należycie rozbudowując zagadnienie stosunków polsko-moskiewskich. Unie polsko-litewskie nie znają też kontrahenta spod znaku św. Michała. Symbol ten wyrósł niewłaściwie po wymarciu Jagiellonów i znalazł swój wyraz w antyukraińskiej kollaboracji Polski i Moskwy, zradzając traktat andruszowski z 1667 r., oddający Moskwie Lewobrzeże z Kijowem i stanowiący początek końca mocarności wschodnio-kresowej Rzeczypospolitej, początek potężniejących wpływów Moskwy na Kresach, których szczytem rozwojowym i epilogiem były ponad stuletnie dzieje Priwislańskiego Kraju.

Właściwa hierarchiczna lokata sprawy ukraińskiej oto punkt wyjścia dla rozwiązywania tej sprawy, jak widzimy, uzależnionej od właściwego zrozumienia całej naszej polityki wschodniej, u której szczytów leży problemat niebezpieczeństwa Moskwy cieniem Iwana Kality rozpostartej nad Kresami, do realizacji swych marzeń i ambicyj rozporządzającej potęgą 170-milionowego kolosu, ekstensywnej cywilizacyjnie i w zaborach widzącej jedyny warunek dosytu, posiadającej wielokształtny i swoisty mesjanizm, zaangażowanej w dziejowy konflikt z Zachodem, Europą i Polską. Istotnie nadchodzi największy czas „zepchnięcia" sprawy ukraińskiej na właściwe jej miejsce, ostatni czas na zaniechanie robienia temu zagadnieniu tego „zaszczytu" kosztem niedowidzenia czegoś, co jest niewidoczne dlatego, że cieniem Pankracego objęło cały horyzont i staje się tłem dla wszystkiego, co jest małe i dlatego uchwytne, widoczne i łatwo poznawalne.

Nasi oponenci, wysuwający na czoło zagadnień kresowych sprawę polskiego stanu posiadania, dążą do podporządkowania sprawy pierwszorzędnej — sprawie drugorzędnej, dążą do wysunięcia zagadnienia materialnego stanu posiadania, które nawet w warunku powodzenia dającego nam zwiększenie o kilka procentów tego stanu posiadania, o niczym nie zadecyduje, już dziś jednak poczyna przez swą małość spełniać rolę Chochoła, który swym tańcem usypia naszą czujność wobec wielkiego wroga i może doprowadzić nas do klęski.

SPRAWA STANU POSIADANIA.

Przypomnijmy sobie zasadniczy fakt, że nasz kresowy stan posiadania osiągnął po raz pierwszy swój szczyt tuż przed... powstaniem Bahdana Chmielnickiego. Zbieżność tych dwóch wydarzeń nie jest przypadkowa — wyrasta z faktu przeceniania *materialnego* faktu liczbowo uchwytnych, statystycznych zdobyczy i niedoceniania faktu stanu posiadania ideowo-politycznego, konstrukcyjnego i organizacyjnego. Przypomnijmy sobie, że w wieku XVIII polski stan posiadania na Kresach dochodził prawie do 100% w prywatnej własności ziemskiej, blisko 100% średniego i wyższego szkolnictwa, blisko 100% spolonizowania wyższych warstw Rusinów i blisko 100% niewiedzy i upadku politycznego tych Rusinów. Zapytujemy, czy ten olbrzymi stan posiadania stał się dla nas dogodnym punktem dla oparcia się agresji wojsk Katarzyny i czy stał się terenem dla podjęcia akcji odrodzeniowo-państwowej? Zarówno doba powstania Chmielnickiego z Pilawcami, Żółtymi Wodami, z Chmielnickim i Tuhaj Bejem pod Lwowem, jak i wiek XVIII były okresami naszej słabości i upadku. W tych okresach materialny i materialistycznie traktowany stan posiadania polskiego na Kresach został przeważony przez ujemną wymowę naszej degradacji idei wielkomocarstwowej po wymarciu Jagiellonów i naszego upadku kulturalnego, upadku naszej misji dziejowej i naszego zmaterializowania się w wieku XVIII.

W r. 1920 nasz materialny stan posiadania na Kresach, na Białorusi i Ukrainie był również wielki. Wypadki rewolucyjne i zagrażający temu stanowi posiadania komunizm wschodni zdawało się musiał zaktywizować reprezentantów tej własności materialnej do akcji politycznej, obronnej i polskiej. Blisko 50% prywatnej własności ziemskiej znajdującej się w rę-

kach Polaków na Prawobrzeżu i Białorusi, około 1½ milionów ludności polskiej na tych terenach, zdawało się, muszą być świetnym punktem oparcia dla wyprawy kijowskiej Piłsudskiego. Rzeczywistość była wręcz inna. „Antoniny” Potockich i pacyfikacje chłopów ukraińskich dokonywane przez gen. Michaelisa były punktem zwrotnym nastrojów bynajmniej nie mobilizujących ludność polską, mobilizujących natomiast antypolskie i prorosyjskie nastroje i dające bolszewikom w ręce wspaniałe i zwycięskie atuty w walce. *Wyprawa kijowska skończyła się klęską. Plany Moskwy na Ukrainie uwieńczone zostały powodzeniem*... Nie będzie przesadą ani paradoksem twierdzenie, że zniszczenie przez Sowiety polskiego stanu posiadania na Ukrainie Sowieckiej i wysiedlenie ludności polskiej z Ukrainy i Białorusi tworzą lepsze warunki dla nowej wyprawy kijowskiej... Dziwnem bowiem i, jak wszystko, co dotyczy Kresów, mistycznie tajemnicze jest prawo stwierdzające, że statystycznie uchwytny, materialistyczny, do ludzi, w tradycji XIX wieku tkwiących, jeno przemawiający stan posiadania Polski na Kresach, jest czymś, co nie decyduje o utrzymaniu tych Kresów i ich łączności z Polską, Kresów opanowanych przez nas i stających się fundamentem naszej jagiellońsko-imperialnej wielkości w czasach, gdyśmy tam nic nie mieli, lecz gdyśmy wobec tych terenów reprezentowali coś, co przewyższało najwyższe szczyty naszych osiągnięć materialnych, to znaczy ideę imperialną, misję służenia wielkim celom kultury zachodniej i właściwą perspektywę wobec potęgi stepu mongoło-tatarskiego i jego reprezentanta — Moskwy.

Największy stan posiadania nie uwarunkował naszej trwałości na Kresach. Wyrastający na krzywdzie, stanowiący punkt oparcia dla anarchii i egoizmu królewiąt, hedonizujący polską kresową myśl polityczną, zbiegał się w czasie z naszymi klęskami. Natomiast nasza idea imperialna, nasza misja kulturalna i poczucie podstawowego znaczenia dziejowego konfliktu z Moską (ze światem Islamu i Germanów), oto, co granice Polski wysunęło poza Dniepr, poza Smoleńsk i Witebsk. Kresowa prawda polska zawisła na tych imponderabiliach. I dlatego sprawę walki o statystyczny odsetek polskiego stanu posiadania uważamy za sprawę drugorzędną i dlatego wyeksponowanie tej drugorzędnej sprawy uważamy za objaw zabójczy i w konsekwencjach tragiczny, i dlatego stoimy na stanowisku zepchnięcia obecnych zagadnień, zajmujących całe społeczeństwo kresowo-polskie, do właściwej pozycji zagadnień polityki gminnej i powiatowej, i dlatego stoimy na tym stanowisku ideowym, jakie wyrasta z klimatu imperialnego wyprawy kijowskiej Piłsudskiego, gdzie panuje nie małość duchowej nędzy statystyków i czcicieli liczby, lecz szeroki rozmach i wielkie aspiracje, gdzie duchowi Iwana Kality i wspaniałemu rozmachowi Kominternu przeciwstawia się duch Władysława Jagiełły i Józefa Piłsudskiego, Odrodziciela idei Wielkiej Polski i szlaku kijowskiego Bolesława Chrobrego.

(dok. nast.)

„Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli! Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmią pioruny, tu przede wszystkim w wieżyce i domy uderzają. Tam, w dalekim środowisku rodzimej kultury, być może ludziom słońce jeszcze wschodzi, gdy tu już noc czarna panuje. A gdy wreszcie losy nakażą, by zima srebrnym całunem naród cały przykryła, — tu mrozy i zimna są najsroższe, tu właśnie oddech ludzi ona tamuje i krew w żyłach ścina. Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tym szczęście! Ale szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężania własnymi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury”.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Iwan Kedryn

Triumf i katastrofa marzeń oraz zmartwychwstanie nadziei moskalofilów galicyjskich

Ów poranek 3 września 1914 roku jest nie tylko jedną z licznych dat w historii wojny światowej: jest to data, złotymi zaiste zgłoskami zapisana w dziejach tego kierunku społeczno - politycznego, wzgl. tego obozu ukraińskiego, spóźnionego w procesie uświadomienia narodowego, który znany jest pod nazwą moskalofilstwa galicyjskiego („Starorusini”). W cyklu artykułów, poprzedzających niniejsze uwagi [1]), charakteryzowaliśmy różnice, istniejące pomiędzy charakterem ukraińskiego moskalofilstwa (rusofilstwa) politycznego a moskalofilstwa rasowo - narodowego. Gdy w pierwszym wypadku mamy orientację polityczną, operującą argumentami ukraińskiej racji narodowej, to w drugim nie ma mowy w ogóle o ukrainiźmie, jako o odrębnej osobowości i politycznej, i w narodowej. Stąd logiczny wniosek, że kierunku tego w ogóle do kompleksu ukraińskiego zaliczyć nie można. Sęk („zakowyka”, jak to się mówi po ukraińsku) atoli w tym, że przecie *na zachód od Zbrucza* (jak i na wschód od niego) *nie*

[1]) Patrz poprzedni Nr „Biuletynu P.-Ukr.”: „*Moskalofilstwo jako anachronizm oraz aktualna twierdza kompleksu rosyjskiego u Ukraińców*” oraz szereg artykułów tego samego autora p. t. „*Kompleks rosyjski u Ukraińców*”.

ma narodu rosyjskiego, nie ma nawet najmniejszej *mniejszości rosyjskiej!* O ile więc ktoś, kto się na tej ziemi urodził i ani sam z głębi Rosji nie przywędrował, ani nie jest potomkiem imigrantów, to mowa być może chyba o renegatach. Nie można jednak tym mianem nazywać grupy, która bądź co bądź liczy kilkaset całych i półinteligentów i kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy chłopów (o statystyce jeszcze będzie mowa w następnych artykułach). Dlatego też pozwoliliśmy sobie nazwać obóz ten *dziwolągiem*, na który składają się nie tylko świadomi *renegaci*, fanatycy rosyjskości, lecz i ludzie *niezdecydowani, nieświadomi, tradycjonaliści familijni, materialnie zależni* albo poprostu *zacofani w procesie uświadomienia narodowego. I* cała ta zbieranina witała pierwszy patrol kozacki, wkraczający do Lwowa w dniu 3 września 1914 roku od strony ul. Łyczakowskiej i Zielonej, jako dowód triumfu nie tylko swej przewidującej mądrości politycznej, lecz swej *idei narodowej*, wiary w ideał wielkiej, potężnej, jednej i niepodzielnej (wszystkie przymiotniki z dużej litery) Rosji od oceanu Spokojnego i morza Białego po Dunajec i Poprad. Wiara w białego cara i jego wszechmoc była tą opoką, na której opierała się nie tylko materialna egzystencja tych ludzi, jako subwencjonowanego ugrupowania politycznego, ale w ogóle jako istniejącego obozu czy prądu, odmiennego i od polskiego i ukraińskiego życia i ruchu narodowego.

Nie dziw, że moskalofile galicyjscy witali wojska rosyjskie jako wojska swoje: nie darmo do armii rosyjskiej zgłosiło się w charakterze ochotników 34 (trzydziestu czterech — dużo to czy mało?!) moskalofilów galicyjskich. Witali ukazanie się ich, jako zapowiedź złotej ery, w której oni, miejscowi „ruscy" odgrywać będą pierwszą, zaszczytami, no i forsą szczodrze posypaną rolę. Rozczarowanie miało przyjść jednakże bardzo rychło.

Wprawdzie kilka jednostek należało do *„Galicko-Russkawo Obszczestwa"*, założonego jeszcze w r. 1910 w Rosji pod przewodnictwem Włodzimierza Bobrińskiego, występowało tam nadal w roli doradców i projektodawców; wprawdzie kilku innych (a może i tych samych) zasilało prawicowe pisma rosyjskie artykułami, które w redakcjach pism owych musiały być tłumaczone na prawdziwy język rosyjski z okropnego żargonu polsko - ukraińsko - rosyjskiego; w prawdzie jeszcze kilku innych zaczęło odgrywać rolę mężów zaufania władz rosyjskich w Galicji, lecz wszystko to było nie „to". Takich, jak (zmarły rok temu) adwokat dr Głuszkiewicz, który został „gradonaczalnikiem" Przemyśla, było bardzo mało: wszystkie z nielicznymi wyjątkami stanowiska administracyjne w okupowanej Galicji Wschodniej obsadzono urzędnikami z głębi Rosji. W samym Lwowie urzędował początkowo, jak wiadomo, gen. Roode, potem hr. Szeremetiew, wreszcie Jerzy Bobrinskij, brat wyżej wspomnianego oficjalnego opiekuna „galickich braci". „Bracia" jednak przestali być potrzebni: murzyn zrobił już swoją robotę, na arenę wstąpiła potężna armia, do głosu przyszła czarnosecinna reakcja z całą hałastrą głodnych na tłuste posady i posadki rdzennych Moskali. Banki rosyjskie głowiły się nad pośpieszną kolonizacją Galicji Wschodniej rosyjskim elementem, minister oświaty hr. Ignatiew organizował masowe kursy języka rosyjskiego dla nauczycielstwa, najruchliwszą misję polecono duchowieństwu prawosławnemu, które jak szarańcza spadło na okupowany kraj, by „nawracać" na łono kościoła prawosławnego: z błogosławieństwa osławionego Eułogiusza kierownictwo tej akcji cerkiewno - rusyfikacyjnej spoczywało w ręku biskupa krzemienieckiego, wikariusza wołyńskiego, Dionizego, obecnie metropolity w Warszawie. Nasi domorośli moskalofile, podobnie jak moskalofilscy polscy endecy, obijali progi nie tylko generał - gubernatorstwa lwowskiego, lecz i policmajstra i najrozmaitszych prystawów. Pozostawiono im „zaszczytne", lecz już o wiele mniej lukratywne misje — przewodniczenia przeróżnym delegacjom do Petersburga, różne z góry aranżowane „najpoddańsze wystąpienia", powitania wkraczających wojsk i władz i tp. Lecz na tym koniec. Wkrótce zaczęto patrzyć na nich jak na zbędny a dokuczliwy element, uczciwsze zaś jednostki spośród Rosjan po prostu moskalofilami gardziły, jako zdrajcami Austrii i jej monarchy.

Lecz nastąpił pogrom armii rosyjskiej pod Garlicami i zaczął się paniczny odwrót wojsk rosyjskich. W dniu 22 czerwca 1915 roku wojska austriackie znowu wkroczyły do Lwowa, witane przez *całą* bez wyjątku ludność, jako wybawiciele z prawdziwej niewoli. Garstka moskalofilów pociągnęła za armią rosyjską do Rosji. Nieszczęsny był ich los! Traktowano ich w Rosji jako emigrantów, którzy się przyplątali właściwie nie wiadomo po co i na co, i nie wiadomo dlaczego porzucili swój naród. Nikt ich, oczywiście, nie traktował jako „russkich", tylko jako „galiczan", *a ponieważ „galiczanin" był synonimem „mazepińca", to i tych trubadurów „niedielimej" i caryzmu podciągano,* o *ironio, pod wspólny „mazepińskí" mianownik.* Tu dopiero, w rdzennej Rosji, wzgl. na rosyjskiej Ukrainie uwidocznił się cały „bluf" „wspólnej russkiej" narodowości moskalofilów galicyjskich: nieznajomość języka rosyjskiego, inna psychika, inny świat pojęć. Upokorzenia i udręki, jakich doznała moskalofilska emigracja galicyjska w Rosji, szczególnie w centrum jej — w Rostowie nad Donem, wypisane są na tej stronicy dziejów moskalofilstwa, której moskalofile galicyjscy nigdy sami nie odczytują: tytuł bowiem tej stronicy brzmi: „Wstyd". Jak że inaczej czuli się Ukraińcy galicyjscy, carscy więźniowie, zakładnicy i nawet dobrowolni emigranci: na Ukrainie wsiąknęli momentalnie w bliskie im rodzime środowisko i mieli pomoc naddnieprzańskich swych braci przed szykanami władz rosyjskich. O ile zaś wywiezieni zostali w głąb Rosji, cieszyli się szacunkiem i sympatią miejscowych, przeciw caratowi nastawionych Rosjan.

Nadzieje na powtórny zwycięski marsz wojsk rosyjskich nie ziściły się. Natomiast w marcu 1917 roku bunt „wiernych" wojsk rosyjskich na ulicach Petrogradu zapoczątkował rewolucję, w czasie której runął nie tylko tron Romanowych, lecz i cały gmach teorii o jednym narodzie rosyjskim i jednej niepodzielnej Rosji. Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy tych ludzi, negujących w ogóle istnienie oddzielnego narodu ukraińskiego, wierzących ślepo w „Kiewlanina" i jej „Małorosów" Szulgina i Sawenkę, gdy własnymi oczyma musieli oglądać rozmach rewolucji narodowej na Ukrainie, przez samych Ukraińców oceniany jako cud zbudzonego do życia narodu. Ten sam Hruszewski, oceniany dotychczas jako „szpieg niemiecki" i „wynalazca języka ukraińskiego" (na rozkaz Niemców) przyjmował w Kijowie delegację ministrów petrogrodzkiego Rządu Tymczasowego i uzyskiwał od nich autonomię terytorialną z własnym rządem i parlamentem. W ciągu nocy zapomniano o teoriach Pogodina i Florinskiego. Koniec wojny światowej na zachodzie i rewolucja rosyjsko - ukraińska na wschodzie niosły hasła wyzwolenia ludów ciemiężonych. A wśród ludów tych w pierwszym rzędzie był lud ukraiński. Gdy po spuściznę carów sięgnęli bolszewicy rosyjscy, operowali jeszcze dalej idącymi hasłami wolnościowymi i narodowościowymi, aniżeli liberali Milukowa i Kiereńskiego. Zdawało się, że w ogniu rewolucji w ogóle wszelka Rosja ginie.

W tej pustce zginęło i moskalofilstwo galicyjskie. Zmartwychwstanie nadziei przyszło ze zmartwychwstaniem Rosji Sowieckiej, tej „jednej i niepodzielnej" Rosji, która nazywa się Związkiem Republik Sowieckich. Długo trzeba było na to czekać — lecz się doczekano. Jakież w międzyczasie perypetie organizacyjne przeżyło moskalofistwo galicyjskie i jak ono dziś wygląda?

O tym w następnym artykule.

Polacy na Ukrainie

Broszura Zygmunta Chojeckiego pt. *„Społeczeństwo polskie na Rusi"* [1]) zawiera ciekawe informacje i dane statystyczne o Polakach na Kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu za okres od powstania Styczniowego do rewolucji bolszewickiej, która zniszczyła cały dorobek polski na tych ziemiach.

Żywy udział Polaków z Ukrainy w powstaniu 1863 r. spowodował późniejsze bezprawia i prześladowania przez rząd rosyjski. Masowe aresztowania i zsyłania na Syberię, konfiskata majątków, dławienie wszelkich odruchów polskości nie zdołały zniszczyć elementu polskiego na ziemiach ukraińskich. Zamiera praca społeczna i cała energia ziemiaństwa koncentruje się dookoła obrony swego stanu posiadania i przed ostatecznym wynarodowieniem. W 1874 r. rząd zatwierdził ustawę *Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego*, które przez długie lata było jedyną jawną placówką społeczną. Później staraniem ziemiaństwa polskiego powstają towarzystwa rolnicze w Humaniu, w Winnicy oraz na terenie Wołynia. Polska młodzież studiująca skupia się w „Korporacji", której patronował wybitny działacz, Leopold Jankowski. W r. 1890 powstaje *Koło Ludowe*, które po paru latach przekształca się w *Towarzystwo Oświaty Ludowej*, prowadzące szeroką działalność oświatową.

Po rewolucji 1905 r. polska praca oświatowa i społeczna na Ukrainie zaczyna się ujawniać i rozwijać. Wybory do Dumy państwowej powodują powstanie polskich stronnictw politycznych oraz *Komitetu Krajowego*, który jest najważniejszym organem wyborczym na Ukrainie. Władze zatwierdzają w Kijowie statut Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, Klubu „Ogniwo", Towarzystwa Miłośników Sceny, Sokoła, Koła Kobiet, T-wa Wzajemnego Kredytu „Samopomoc" i inne. „Związek Oficjalistów" po 5 latach istnienia posiadał 6860 członków, 98 oddziałów i 22 sklepy spożywcze. Przy każdym oddziale istniała biblioteka i odbywały się wykłady popularne. W r. 1910 „Związek" został zamknięty, jako niebezpieczny dla państwowości rosyjskiej.

Tworzy się też i prasa polska na Ukrainie. W r. 1906 ukazał się „Głos Kijowski" i „Dziennik Kijowski" oraz tygodnik „Lud Boży". Zalegalizowano również T-wo „Oświata", które jednak wkrótce zostało zamknięte i działało tajnie, jako T-wo Oświaty Ludowej (kierunek radykalny) i T-wo Oświaty Narodowej (kier. narod.-demokr.), nauczając z górą 500 dzieci polskich.

Podczas wojny światowej przybywają na Ukrainę uchodźcy z Kongresówki. Powstają w szeregu miast Polskie Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny, których liczba wynosiła na Kijowszczyźnie 21, na Wołyniu 11 i na Podolu 10. Towarzystwa te wspólnie z organizacjami polskimi na Zadnieprzu tworzą *Kijowską Radę Okręgową Polskich Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny*, posiadającą sekcje: prawną, organizacyjną, statystyczną, pomocy jeńcom i pomocy kulturalnej, która zasilała podręcznikami szkolnymi liczne szkoły, założone dla dzieci uchodźców. Niezależnie od tego Towarzystwa działa *Centralny Komitet Obywatelski*, zorganizowany przez społeczeństwo polskie w b. Kongresówce. Obie te organizacje przetrwały do 1918 r.

[1]) Zygmunt Chojecki: *„Społeczeństwo polskie na Rusi"*. Nakł. Wydawn. „Pamietnik Kresowy", Warszawa 1937.

Spośród innych polskich organizacyj oświatowo-społecznych na Kijowszczyźnie należy wymienić: *Towarzystwo Macierzy Szkolnej* w Kijowie, Berdyczowie, Humaniu, Radomyślu, Lipowcu, Białej Cerkwi i innych miastach z Zarządem Głównym w Kijowie, T-wo Popierania Polskiej Szkoły Średniej, Zrzeszenie Rodziców i Nauczycieli, Polski Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet im. Bolesława Limanowskiego, T-wo Popierania Nauki i Kultury Polskiej, Polskie T-wo Krajoznawcze i inne. Działalność tych organizacyj rozwijała się głównie w miastach, wsią zaś zajmowały się komisariaty powiatowe, parafialne i gminne Polskiego Komitetu Wykonawczego.

W roku szkolnym 1917/18 Kijów posiadał 2 polskie gimnazja męskie, 2 szkoły rolnicze męskie, 4 gimnazja i 1 szkołę realną żeńską, czteroklasową szkołę koedukacyjną, 2 kursy gimnazjalne dla dorosłych, 7 szkół zawodowych, 10 szkół początkowych, 4 szkoły - ochrony, 4 ogródki freblowskie, 1 żłobek i 20 ochron i internatów. W tymże roku pod kierunkiem *Macierzy* pozostawało w Kijowie i Kijowszczyźnie 16 zakładów średnich ze 104 oddziałami i 3366 uczniami, 9 szkół zawodowych z 13 oddziałami i 425 uczniami, 187 szkół początkowych z 262 oddziałami i 10.979 uczniami, 5 ogródków freblowskich z 6 oddziałami i 160 dziećmi — ogółem 217 zakładów naukowych z 388 oddziałami i 14.930 dziećmi.

W 1917 r. powstaje w Kijowie *Polskie Kolegium Uniwersyteckie* z programem wydziału filozoficznego wszechnic polskich. Wykłady prowadziło 20 profesorów. W 1917/18 r. zapisało się 718 słuchaczy. Prócz tego były czynne: polski uniwersytet powszechny i dwa polskie uniwersytety ludowe.

Podobnie się rozwija polskie życie kulturalno-oświatowe na Podolu i Wołyniu.

Prześladowania ludności polskiej w końcu 1917 r. wstrzymały rozwój szkolnictwa polskiego na Ukrainie, a wypadki późniejsze całkowicie przekreśliły życie polskie na tych ziemiach.

Bardzo ciekawe są dane statystyczne, ilustrujące polski stan posiadania na Ukrainie przed rewolucją bolszewicką. Urzędowa statystyka rosyjska z r. 1911 podaje, iż na 4699,8 tys. mieszkańców Kijowszczyzny przypada 145.700 tys. Polaków, czyli 3,1%. Na Wołyniu: 3980,4 tys. mieszk., Polaków — 398.000 tys., czyli 10%. Na Podolu: 3812 tys. mieszk., Polaków — 331,644 tys., czyli 8,7%.

Według obliczeń E. Romera ludność polska na Ukrainie w 1914 r. wynosiła 2.464.000 osób, A. Jaroszewicz w 1913 r. oblicza procentowo: Ukraińców — 75%, Żydów — 12,5%, Polaków — 7%, Rosjan — 3,5%, Niemców, Czechów i innych — 2%.

Podział własności ziemskiej w 1911 r. przedstawiał się na Ukrainie następująco:

Kijowszczyzna — własność prywatną stanowiły 2.092.000 dziesięcin — 45,2% całej ziemi (reszta — ziemie rządowe, cerkiewne, nadziałowe itp.). Z tego do Polaków należało 858.00 dziesięcin.

Wołyń: własność prywatna — 2.820.000 dziesięcin (48,9%), w rękach Polaków — 1,297.000 dzies.

Podole: własność prywatna — 1.625.800 dzies. (44,4%), w rękach Polaków — 861,700 dzies.

Własność prywatna polska stanowiła 46% ogólnej prywatnej własności oraz 17% całej przestrzeni.

Ze statystyki wynika, iż w rękach polskich znajdowały się duże lub średnie majątki. Ilość przeciętna ziemi ornej, przypadająca na jeden folwark, wynosiła na Kijowszczyznie 721 dzies., na Wołyniu — 445 i na Podolu — 595 dzies.

Poza granicą Państwa Polskiego pozostało 2.410.000 dziesięcin ziemi, która się znajdowała w posiadaniu Polaków.

Oprócz gospodarstwa rolnego na Ukrainie, był silnie rozwinięty przemysł rolny i leśny, również w dużej części pozostający w rękach polskich. Ogółem majątek polski na Ukrainie, który pozostał poza granicami Polski, wynosił w r. 1914 2.914.726.000 rubli w złocie. Straty, poniesione przez Polaków z powodu wojny i rewolucji wynosiły 1.124.688.000 rubli w złocie, nie licząc wartości zabranej ziemi.

W zakończeniu swej ciekawej pracy, autor omawia organizacje Polaków — uchodźców z Ukrainy, podkreślając ich aktywność i podnosząc możliwości polepszenia ich bytu.

VARIA

Borykanie się z nędzą

Paryski ukraiński „Tryzub" (8.III) podaje interesujące informacje o pierwszym dochodowym przedsiębiorstwie emigrantów ukraińskich w Polsce (art. „Plantacja roślin leczniczych w Krzywicach)".

Bardzo ciężka sytuacja materialna emigracji ukraińskiej w Polsce zmusiła Ukr. Komitet Centralny w Warszawie skoordynować wysiłki w kierunku tworzenia własnych zbiorowych warsztatów pracy dla emigrantów. Największą trudnością w realizacji zamiarów był i jest, oczywiście, brak pieniędzy. Po długich staraniach Komitet zdobył niewielką sumę i wydzierżawił majątek ziemski Krzywice, położony na granicy województw lwowskiego i lubelskiego o powierzchni 330 morgów, w tym 241 morgów ziemi ornej. W tym właśnie majątku bardzo gospodarczo zaniedbanym postanowiono zorganizować na większą skalę hodowlę roślin leczniczych. Znaleźli się wykwalifikowani specjaliści wśród emigrantów. Pierwszy rok gospodarczy tego przedsięwzięcia (1935/36) był z konieczności okresem przygotowawczym. Porządkowano grunta, inwentarz i zabudowania. Już w tym okresie pod uprawą roślin było 39 morgów. Dalszy rozwój przedsiębiorstwa zależeć będzie od możliwości inwestycyjnych, niezbędnych przy prowadzeniu tego rodzaju gospodarstwa oraz kapitału obrotowego.

Nadzieje pokładane w kołach emigracji na zatrudnienie większej ilości emgrantów przy pracy w gospodarstwie okazały się bardzo przesadzone z powodu taniości roboczych rąk okolicznych włościan, oraz konieczności mechanizacji uprawy ze względu na r e n t o w n o ś ć przedsięwzięcia. O efektywnym wyniku zamierzeń będzie można wydać sąd dopiero po kilku latach, cała bowiem inicjatywa zatrudnienia emigrantów ukraińskich, pomimo koniecznej w tym wypadku dobrej organizacji gospodarstwa, wiąże się też z zagadnieniem dalszego rozwoju zielarstwa polskiego które jak dotąd ulega, niestety, dużym wahaniom koniunkturalnym.

Inicjatywę emigrantów ukraińskich, których znaczny odsetek wyszedł z roli, a wśród jej inteligencji znajduje się liczny zastęp wykwalifikowanych agronomów, należy zdaniem naszym gorąco powitać i poprzeć w miarę możności. Emigracja ukraińska w Polsce pragnie zapewnić sobie stałą pracę i uczciwie zapracowany chleb w drodze własnej zespołowej twórczej pracy gospodarczej. Pragnieniu temu można tylko przyklasnąć i życzyć nowej placówce powodzenia: w wielu bowiem już dziedzinach pracy i w wielu warsztatach polityczni emigranci ukraińscy w Polsce zarekomendowali się bardzo pochlebnie, jako ludzie uczciwi, chętni do pracy i dobrzy pracownicy. W stosunkach zaś i zachowaniu się osobistym wykazują nawet prości ludzie, nie mówiąc już o inteligencji, dużo taktu i bezwzględną lojalność wobec Państwa Polskiego, w którym znaleźli przytułek.

Sądzimy też, że pomysł założenia przedsiębiorstwa zielarskiego, opartego o własną produkcję, również należy uważać za trafny, chociaż wymaga on mozolnej pracy i dłuższego okresu czasu, nim wyda oczekiwane efekty finansowe. Zagadnienia likwidacji bezrobocia wśród emigrantów omawiane przedsięwzięcie oczywiście nie rozwiąże, bo rozwiązać nie może chociażby z racji swoich rozmiarów i charakteru. Ale, jako zdrowa inicjatywa, da niewątpliwie bodźca inicjatorom gospodarczego dźwignięcia emigracji ukraińskiej z nędzy do nowych również zdrowych przedsięwzięć gospodarczych.

Jako obserwatorzy ukraińskiego życia emigracyjnego w Polsce możemy bezstronnie i z naciskiem stwierdzić, że materialny stan emigracji ukraińskiej, zarówno sfer niższych, jak i inteligencji wymaga usilnej pracy w podjętym przez władze U. K. C. kierunku. Nie wątpimy też, że ze względu na dobrą opinię, jaką się cieszy emigracja ukraińska w Polsce, zarówno polskie czynniki miarodajne, jak i społeczeństwo polskie ustosunkują się do tej akcji przychylnie.

Nowy zwierzchnik ukraińskiej cerkwi prawosławnej w Ameryce

„Ukrainśkyj Wistnyk" (Nr. 2), organ Ukr. Cerkwi prawosławnej w Ameryce przynosi dokładne wiadomości o nominacji i konsekracji nowego zwierzchnika tego kościoła w Ameryce, ks. biskupa Bohdana. Jest to drugi już z kolei biskup urkaińsko - prawosławny w Ameryce. Pierwszym był ks. dr Józef Żuk, który zmarł w 1934 r. Od tego czasu autonomiczna diecezja ukraińsko - prawosławna w Ameryce została osierocona, chwilowo zarządzał nią wikariusz generalny, ks. Pidhorecki pod jurysdykcją greckiego arcybiskupa w Ameryce, Atanagorasa.

Amerykańscy Ukraińcy prawosławni, stojący na gruncie autokefalii ukr. cerkwi prawosławnej czynili usilne starania o mianowanie nowego biskupa Ukraińca. Starania te rozbijały się w znacznym stopniu o brak odpowiedniego kandydata. W trakcie tych starań była mowa również o ewentualnym sprowadzeniu takiego kandydata z Polski. Krążyły pogłoski o tym, że ma nim być jeden z wybitniejszych archimandrytów prawosławnych w Polsce. Wymieniano nazwisko ks. arch. P. Widybidy - Rudenko, a w akcji tej miał rzekomo pośredniczyć prof. dr. I. Ohijenko.

Tymczasem kandydatura przyszłego ukr. biskupa autonomicznego dla Ameryki odpadła z powodu niepopularności polityki cerkiewnej ks. Metropolity warszawskiego, Dionizego i ogólnego ustosunkowania się metropolii prawosławnej w Polsce wobec Ukraińców. Należy bowiem nadmienić, że ukraińska cerkiew prawosławna w Ameryce wytworzyła się drogą bardzo długich i uciążliwych zabiegów ukraińskich patriotycznych kół narodowych, a początki tej organizacji sięga-

ły t. zw. ruchu „lipkowszczyków” t. j. niekanonicznego episkopatu ukraińskiego z okresu rewolucji narodowej na Ukrainie. Minął dłuższy okres czasu, zanim nastąpiła kanoniczna legalizacja organizacji przez stolicę patriarchatu w Carogrodzie. Olbrzymie starania w tym kierunku położył pierwszy biskup ś. p. ks. dr. J. Żuk.

Nowy biskup ukraińsko - prawosławny w Ameryce, Bohdan, pochodzi ze wsi Dmytrowicze pow. Mościska, ukończył gimnazjum ukraińskie w Przemyślu w 1913 r., potem wydział teologii na Uniwersytecie lwowskim w 1917 r. Brał czynny udział w tworzeniu władzy ukraińskiej na terenie b. Galicji Wschodniej. Po przegranej wojnie polsko - ukraińskiej udał się na emigrację do Wiednia, gdzie ukończył Akademię Eksportową, a następnie w Pradze czeskiej skończył wydział prawa. Pracował jakiś czas jako nauczyciel na Zakarpaciu, następnie przyjął święcenia kapłańskie z rąk prawosławnego arcybiskupa czechosłowackiego, Sabatiusza.

Jeszcze biskup dr Żuk zapraszał obecnego biskupa na misję do Ameryki. W roku zeszłym konsystorz Ukr. Cerkwi prawosławnej w Ameryce obrał go na wakującą katedrę biskupią. Ówczesny ksiądz Teodor Szpylka, dziś po wstąpieniu do zakonu biskup Bohdan, z początku odmówił przyjęcia kandydatury, zgodził się wyjechać do Ameryki dla zapoznania się ze sprawami Ukr. Cerkwi prawosławnej w Ameryce. Objął więc zarząd tymczasowy ukr. diecezją prawosławną w Ameryce jako archimandryta, biskup - nominat.

Synod patriarchatu Carogrodzkiego na konsystorzu w dniach 13 — 14 października 1936 r. obrał go i zatwierdził biskupem Ukr. Cerkwi prawosławnej w Ameryce, nadając mu tytuł biskupa Eukarpii. Konsekracja nowego biskupa odbyła się bardzo uroczyście dnia 28. II. b. r. w New - Jorku w greckiej katedrze arcybiskupiej. Konsekracji dokonali z polecenia patriarchy carogrodzkiego arcyb. Atenagoras i biskup Kalistos.

„Ukr. Wistnyk” pisze z tego powodu:

„Ukraińska cerkiew prawosławna w Ameryce posiada zupełną autonomię w łonie powszechnego kościoła prawosławnego. Jest to w rzeczywistości pierwsza kanoniczna diecezja ukraińska, która wchodzi w skład wszechświatowej cerkwi prawosławnej pod mianem ukraińskiej, odnawiając w ten sposób dawne stosunki historyczne i tradycje, które łączyły metropolię kijowską z patriarchatem ekumenicznym”.

Podamy w końcu jeszcze kilka charakterystycznych szczegółów. W tymże cytowanym numerze „Ukr. Wistnyka” widzimy na stronicy pierwszej portret nowego ukr. biskupa prawosławnego. Jest to młody stosunkowo jeszcze człowiek, b e z w ą s ó w i, ostrzyżony krótko, po świecku. Zarówno sam biskup Bohdan, jak i jego najbliżsi współpracownicy, księża: M. Pidhorecki, D. Profeta, J. Hundiak, J. Filima, Hr. Popiuk, A. Iwanyszyn, których fotografie podaje wymienione wyżej pismo — wszyscy nie mają bród i długich włosów, kołnierzyki zaś wszyscy mają takie same, jak księża katoliccy, względnie gr. - kat. Zatem, nowy autokefaliczny ukr. ruch kościelny w Ameryce zrywa z tradycją rosyjską, a sięga do własnych wzorów historycznych i obyczajów, jakie ongiś były na Ukrainie.

Nowy biskup ukraiński rozpoczął już bardzo energiczną pracę organizacyjno - kościelną.

Z życia gospodarczego

Małe spożycie cukru. Możliwości nabywcze ukraińskiego wieśniaka są znikome. Zagadnieniem tym zajmuje się ostatnio „H. K. Cz“ (13) stwierdzając np., że cała rozgałęziona spółdzielczość ukraińska w 3 województwach południowo-wschodnich zbywa rocznie zaledwie około 300 wagonów cukru. Pismo ukraińskie określa roczną konsumcję cukru na głowę wieśniaka ukraińskiego przeciętnie na *1½ klg.* Miasta tej dzielnicy spożywają cukru nieco więcej: w wojew. lwowskim — 8,20 klg, stanisławowskim — 5,40, tarnopolskim — 4,80; w wojew. krakowskim zaś — 11.10.

Obroty działu spożywczego. „H. K. Cz.” konstatuje zwiększenie obrotów działu spożywczego spółdzielczości ukraińsko-halickiej, na co wskazują cyfry poniższe:

Lata	Obrót w zł.
1933	2.491.261
1934	2.611.572
1935	3.407.091
1936	4.917.642

Asortyment towarów konsumowanych przez wieś ukraińską jest bardzo mały. Największe obroty w spółdzielniach dały w 1936 r.:

Cukier — 1.604 ton	1.091.797 zł.
Zapałki — 1.674 skrzyń	388.120 „
Bibułka i gilzy	285.000 „
Pasta do obuwia	300.000 „
Drożdże — 110 ton	425.000 „

Z innych towarów, zwiększenie konsumcji wykazują:

	1935 r.		1936 r.	
Oliwa	70	ton	100	ton
Papier	90	„	120	„
Papierowe torebki	85	„	110	„
Ryż	180	„	320	„
Farbka	37	„	50	„
Pieprz	12.5	„	13.5	„
Kawa palona	7.5	„	8.7	„
Kwasek cytrynowy	7.7	„	10	„
Siny kamień	24	„	36	„

Przegląd prasy ukraińskiej

„Manewr endeków“. „Nowyj Czas” (64.24) w art. „Wyłazi szydło z worka“ analizuje akcję na rzecz parcelacji ziemi w ręce wyłącznie polskie. Dziennik ukraiński pisze w końcu:

„Dziś wyłazi szydło z worka. Alarmy na temat 220.000 ha ziemi obszarniczej, która rzekomo przeszła w ręce ukraińskie, pozwoliły obozowi endeckiemu zelektryzować społeczeństwo polskie celem skupienia go pod sztandarem endeckim oraz narzucić hasło walki z ukraińskością całemu społeczeństwu polskiemu. Manewr endecki na terenie wschodnio-halickim udał się“.

„Pod komendę endeckich profesorów uniwersytetu lwowskiego zgłasza się tutaj masowo całe społeczeństwo polskie. Kampania ta szerzy się obecnie na terenach pozagalicyjskich. Tam prowadzą ją różni Rojkowie i Gertychowie. Młodsi i bardziej szczerzy. Oni cynicznie szczerze mówią to, co leży im na sercu”.

„U. S. S.” Dn. 28.III. odbyło się we Lwowie Walne Zebranie T-wa „Ukrainśkyj Sportowyj Sojuz“.

Ukraiński Związek Sportowy liczy obecnie 128 członków— różnych kół sportowych i sekcyj. Związek posiadał 96 klubów; w 1936 r. przybyło nowych 32 klubów, odpadło 18. Związek zrzesza 2.500 czynnych sportowców. Ze sprawozdania prezesa dyr. O. Radłowskiego wynika, że działalność ukr. organizacyj sportowych na ogół jest opieszała.

„Najważniejsze przeszkody (w rozwoju org. sportowej — Red.) były o charakterze wewnętrznym, a mianowicie: brak odpowiednich ludzi do pracy, zastój w poszczególnych okręgach i obojętność wielu towarzystw sportowych do poczynań Rady Sportowej Związku, która musiała przeprowadzić sanację w 9 okręgach. Uporządkowano jako tako 5 okręgów, 4 zaś okręgi nie wykazują prawie żadnej działalności”. („Diło“ 30.III).

Ze świata i z kraju

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI WRAZ Z MIN. ANGELESCU ZWIEDZAJĄ SZKOŁY UKRAIŃSKIE WE LWOWIE.

Dn. 22 marca w godzinach południowych p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. Świętosławski oraz minister oświecenia Rumunii, p. Angelescu w towarzystwie ministra pełnomocnego Rumunii w Polsce, kuratora lwowskiego okręgu szkolnego, p. Gadomskiego, konsula generalnego Rumunii we Lwowie, p. Popescu oraz kilkunastu osób towarzyszących im odwiedzili państwowe gimnazjum z ukraińskim językiem nauczania we Lwowie. Podczas zwiedzania budynku szkolnego młodzież ustawiona była w szpalery, przy czym jeden z uczniów powitał pp. ministrów krótkim przemówieniem w języku francuskim, a jedna z uczennic wręczyła im kwiaty. Następnie goście udali się do świetlicy szkolnej, odświętnie udekorowanej w stylu ukraińskim, po czym chór gimnazjalny przy akompaniamencie orkiestry odśpiewał pieśń Kozaków i 2 pieśni ludowe.

„Diło" z dn. 23 b. m., notując powyższą wiadomość, dodaje: „Nie wiemy, jakie pobudki kazały gospodarzom polskim i ich gościom rumuńskim obrać sobie właśnie dwie szkoły ukraińskie jako teren takich kurtuazyjnych oględzin. Logicznie możnaby sądzić, że czynniki polskie, zainteresowane co do siły i wartości wewnętrznej sojuszu polsko - rumuńskiego, w ten delikatny sposób pragnęły wskazać sojusznikowi rumuńskiemu na potrzebę zmiany jego dotychczasowego ustosunkowania do spraw kultury ukraińskiej, chociąż by nawet w jej najprymitywniejszym stadium, jakim jest średnia szkoła ludowa. Lecz bez względu na pobudki tych lwowskich oględzin, sądzimy, że zetknięcie się z murami szkoły ukraińskiej i jej młodzieżą powinno nasunąć p. ministrowi Angelescu pewne refleksje. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby p. Minister — o ile można najrychlej — zetknął się z murami szkolnymi i młodzieżą ukraińską w Czerniowcach, tzn., aby restytuował szkolnictwo ukraińskie, zlikwidowane za czasów rumuńskich".

(WU)

UKRAIŃSKI KLUB SPORTOWY W WARSZAWIE.

Przed kilkunastu dniami (dn. 14.III.1937 r.) został założony w Warszawie ukraiński klub sportowy „Zaporożża".

W skład zarządu weszli: dr. Włodzimierz Iwanowicz — prezes, Wadym Jarowenko — wiceprezes, Włodzimierz Paszczewski — skarbnik i Borys Horajewski — sekretarz.

Sekcje: gimnastyczna, lekko - atletyczna, pingpongowa i gier sportowych powstały już i rozpoczęły treningi w sali gimnastycznej.

Adres klubu dla korespondencji: Ukraiński Klub Sportowy „Zaporożża", Warszawa, Koszykowa 22, m. 3 (z listami dr. W. Iwanowicza).

PLENARNE POSIEDZENIE T-WA IM. T. SZEWCZENKI.

Dn. 28.III. odbyło się plenarne publiczne posiedzenie Naukowego T-wa im. T. Szewczenki we Lwowie. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes T-wa, prof. dr. I. Rakowski, wskazując na zasługi T-wa dla rozwoju kultury ukraińskiej oraz dając krótki przegląd prac T-wa w ostatnich latach. Następnie referaty wygłosili prof. dr. W. Simowicz i prof. dr. A. Łukianowicz.

Obradom T-wa przewodniczył prof. dr. K. Studyński, sekretarzem był prof. Radykiewicz. Posiedzenie zgromadziło liczne grono naukowców ukraińskich, członków T-wa oraz szereg wybitnych przedstawicieli prasy ukraińskiej.

ZEZWOLENIE NA WYPEŁNIANIE ZGŁOSZEŃ DO POLSKIEGO RADIA W JĘZ. UKR.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów powiadomiło lwowską dyrekcję, że rejestracyjne karty radioabonentów mogą być wypełniane w języku ukraińskim. Lwowska dyrekcja poczt i telegrafów rozesłała odnośny okólnik do podległych sobie urzędów. (WU).

DOPUSZCZENIE UKRAIŃSKIEGO PISMA DLA DZIECI DO BIBLIOTEK SZKÓŁ POWSZ.

Ministerstwo W. R. i O. P. dopuściło ukraińskie pismo dla dzieci „Swit Dytyny" do bibliotek wszystkich szkół powszechnych. (WU).

STULECIE „RUSAŁKI DNISTROWEJ".

W bieżącym roku mija sto lat od ukazania się pierwszej w Ziemi Halickiej książki drukowanej w współczesnym języku ukraińskim — „Rusałki Dnistrowej". Organizacje kulturalne, „Ridna Szkoła" i koła literackie przygotowują się do obchodów jubileuszowych. Dn. 18 b. m. odbędzie się w sali Teatru Wielkiego we Lwowie uroczysty obchód rocznicy ukazania się „Rusałki Dnistrowej".

PROCES „UNAKOR'U".

Dn. 14.IV. rozpocznie się w Łucku proces przeciwko W. Ławrence i 42 jego towarzyszom oskarżonym o przynależność do tajnej organizacji p. n. „Ukrainśkyj Narodno - Kozaćkyj Ruch" na Wołyniu.

Powstała ta organizacja przed kilku laty w powiecie horochowskim. Charakter organizacji wojskowy. Tendencje polityczne monarchistyczno - hetmańskie. Inicjator organizacji, b. oficer Skoropadskiego, Wołoszyn, zbiegł za granicę, żona zaś jego i bliżsi współpracownicy trafili do więzienia i zasiądą wkrótce na ławie oskarżonych.

Wbrew dotychczasowym praktykom przywódcy UNAKOR'u są to ludzie już w starszym wieku.

Obrony oskarżonych podjął się adw. dr. St. Szuchewicz ze Lwowa.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: **W kraju: rocznie zł. 8,** półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*